

Katowice, piątek 18 marca

Demonstracja!



Nieczysta polityka dyrekcji

Sytuacja pracowników szpitala w Dębicy od wielu lat ulega pogorszeniu. O ich prawa walczy WZZ „Sierpień 80”.

>> str. 2

Kolejne markety mówią: Dość!



Struktura „Sierpnia 80” powstała w opolskim sklepie OBI.

>> str. 3

Fiat: Nie mylmy pojęć

Kolejny tydzień przyniósł dwie tury negocjacji, dzień wypłaty oraz kolejny wzrost niezadowolenia pracowników Fiata z poziomu wynagrodzeń.

>> str. 3

Brakuje rąk do roboty

O brakach w zatrudnieniu w sieci handlowej Tesco i o ułomności multiskillingu na przykładzie sklepu w Łukowie.

>> str. 7

Turniej o puchar przewodniczącego



5 marca w hali sportowej w Bojszowach odbył się Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego WZZ „Sierpień 80”.

>> str. 8

KHW: Albo idziemy razem, albo zwińcie sztandary >> JSW: Prywatyzacja jak tania wyprzedaż >> KW: Przyjęcia muszą być! >> Czytaj >> str. 4-5

ZOZ Dębica

Nieczysta polityka dyrekcji

Sytuacja pracowników szpitala w Dębicy od wielu lat ulega pogorszeniu. Dotyczy to zarówno finansów, jak i warunków pracy oraz zakresów obowiązków. Pracownicy mając na uwadze złą sytuację finansową zakładu zmuszeni byli zrezygnować z tzw. trzynastki. Kilka razy podejmowano też próbę przejścia na ośmiogodzinny system pracy.

Na większości oddziałów pielęgniarka wykonuje pracę, którą do niedawna wykonywało kilka pielęgniarek. Redukcja etatów argumentowana była zmniejszeniem liczby łóżek na oddziałach, ale tylko w teorii liczba pacjentów zmieniła się. Izba przyjęć w niedziele i święta oraz popołudniami obsługiwana jest przez jedną pielęgniarkę. W jej zakresie obowiązków jest przyjęcie chorych do szpitala, a co za tym idzie, wiele procedur. Poza tym wykonuje zastrzyki zlecone w POZ z całego regionu. Pozostaje często sama z obłożnie chorym, w ciężkim stanie pacjentem, a jeżeli nie ma członka rodziny musi sama odtransportować leżącego pacjenta na oddział, do pracowni RTG i wiele innych. Przez to narażona jest na złość i frustracje chorych i ich rodzin, a co za tym idzie – ich agresję.

Pracownicy SOR-u nie mają od początku istnienia oddziału 20-procentowego dodatku, który wynika z ustawy. Zdarzają się pojedyncze dyżury pielęgniarskie, co skutkuje tym, że gdy personel jest z pacjentem np. w pracowni RTG, oddział pozostaje bez obstawy pielęgniarskiej. Liczba personelu pielęgniarskiego na oddziale zakaźnym jest poniżej krytyki. Dwie pielęgniarki na dwa odcinki ciężko chorych, często w śpiączkach wątrobowych, z zapaleniem opon mózgowych pacjentów, którzy są przecież w stanie zagrożenia życia, to zdecydowanie za mało. Nikt nie liczy się z tym, że muszą często w środku nocy opuścić oddział i pędzić przez park przyszpitalny do laboratorium, by zanieść krew do badań (oddział ten jest w osobnym budynku).

Oddziały psychiatryczne to oddzielna bajka. Tu restrukturyzacje miały największy rozmach. Do niedawna na zmianie pracowało trzy pielęgniarki: dwie na salach obserwacyjnych i jedna na odcinku ogólnym. Po „zmniejszeniu liczby łóżek” na obserwacji została jedna pielęgniarka. Tylko, że problem polega na tym, iż na obserwacji najczęściej jest więcej niż planowano pacjentów. Jak jedna pielęgniarka i jeden pan salowy może się zajmować 17 pacjentami w psychozie, zadbać o ich komfort i przede wszystkim bezpieczeństwo? Pielęgniarki na psychiatrii muszą schodzić na izbę przyjęć i przyjmować chorych, na całym oddziale zostaje wówczas jedna pielęgniarka z salowym. Gdy mają agresywnego pacjenta nie mają możliwości zawołać o pomoc z innych oddziałów. Na izbie pielęgniarka jest sama z lekarzem. Musi wykonać wszystkie czynności związane z przyjęciem, zostawiając na górze (oddział znajduje się na piętrze), chorych np. z podłączoną kroplówką. Chorzy psychiatryczni często sami regu-

lują sobie przepływ kroplówki, próbują ją odłączyć. Zdarzały się próby samobójcze także na odcinku ogólnym, więc przyjmując pacjenta na izbę, uwaga pielęgniarki jest rozproszona. Ważne jest to, że nie ma żadnego dodatku psychiatrycznego, ani też

się, pacjenci z wkluciem centralnym, świeżo po zawale serca, zabiegu operacyjnym, częste są ataki padaczki, w przypadku konieczności przeprowadzenia reanimacji, nie ma fizycznych możliwości przeprowadzić jej prawidłowo.

pacjenta i personelu. W tym celu nie jest robione nie tylko przez dyrekcję, ale i organ założycielski - Starostwo Powiatowe. Komisja zdrowia też była o tym informowana, ale nikt w tym celu nic nie robi! Pacjent psychiatryczny i personel to jakby trzecia kategoria ludzi.

W 2005 r. został utworzony dział higieny w naszym ZOZ-ie. Składa się on z byłych pań salowych. Ta grupa zawodowa nie otrzymała podwyżek od 6 lat. Dyrekcja próbowała oddać firmie zewnętrznej ten dział ZOZ Dębica zarobić na tym 200 tys. zł. Tymczasem okazało się, że firmy które przystąpiły do przetargu dały takie ceny, że dębicki szpital musiałby dopłacić 750 tys. zł za sprzętanie za 3 lata. Nasza Komisja Zakładowa była temu przeciwna i mówiliśmy, że to jest nieopłacalne, ale Rada Społeczna ZOZ Dębica, powiat i dyrekcja nawet nie chciała o tym słyszeć. Wystarczyło tylko dobrze zorganizować dział higieny. Bardzo dobrze może to działać, jak np. w szpitalu w Tarnowie, gdzie byliśmy i przedstawiono nam, jak to ma wyglądać.

W naszym ZOZ-ie do dziś to nie działa, jak to powinno. Najgorzej dział higieny działa oczywiście w oddziałach psychiatrycznych, gdzie na 5000 tys. metrów kwadratowych zatrudnianych jest 10 osób! I też tu wychodzi na to, że pacjent psychiatryczny może leczyć się w brudzie. Najważniejsze jest to, że koszty są mniejsze.

Tomasz Bałycz
Przewodniczący
WZZ „Sierpień 80”
w ZOZ w Dębicy



za obsługę izby przyjęć psychiatrycznej (kolejny sposób na oszczędności kosztem pracowników).

Poza tym personel pielęgniarski musi przygotowywać posiłki dla pacjentów, czyli obstawia kolejny etat (darmowy). Słuchają pogroźek zarówno wobec swojej osoby, jak i wobec członków ich rodzin. Przy przeładowanej obserwacji nie mają pola manewru, dojścia do łóżek ciężko chorych, zdarzają

Nadmienić trzeba, że po redukcji salowych, jak został tylko jeden salowy na oddziale psychiatrycznym, bardzo często dochodzi do pobic pielęgniarek, lekarzy, salowych przez agresywnych pacjentów. Nasza struktura WZZ „Sierpień 80” wielokrotnie informowała dyrekcję o tym fakcie, ale tłumaczenie dyrektora jest jedno: brak pieniędzy. Szpital przynosi straty, więc musi być tak, jak jest czyli: brak bezpieczeństwa pa-

KOMENTARZ TYGODNIA

Problemy z liczeniem

WZZ „Sierpień 80” miał wejść w spór zbiorowy z zarządem Kompanii Węglowej dotyczący m.in. niedoborów w zatrudnieniu górników w kopalniach należących do tej spółki. Póki co, do sporu nie doszło. Miało za to miejsce spotkanie związkowców z przedstawicielami KW. Pracodawca przedstawił dane z poszczególnych kopalń, z których wynika, że występują braki w obłożeniu pracowników na poszczególnych kopalniach. Braki te są olbrzymie i mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo dla zdrowia i życia pracujących na dole.

Kompania Węglowa chciała przyjąć w roku bieżącym 1900 osób do pracy. Zdaniem strony

społecznej minimalne przyjęcia powinny wynieść 3502 osoby, co byłoby i tak sporo mniej w stosunku do zaplanowanych odejść na emeryturę. W roku bieżącym prawo emerytalne nabeździe 4,4 tys. osób.

Zarząd przyjął racje strony związkowej, przedstawiając dokumenty, z których wynika, że w kopalniach Kompanii Węglowej brakuje górników do pracy zgodnie z przepisami BHP, prawa górniczego i nałożonych na kopalnie zadań produkcyjnych – ocenił po spotkaniu z przedstawicielami KW Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. W ocenie związkowców, obecny plan przyjęć oznacza „absolutne mi-

nimalny stan, wymagany przepisami prawa górniczego i zadaniami produkcyjnymi, który pozwoli na zmniejszenie ryzyka dla zdrowia i życia górników”.

Na niedobory kadr w KW związkowcy skarżyli się wcześniej m.in. szefowi Wyższego Urzędu Górniczego, Piotrowi Litwie. Argumentowali, że zbyt mało górników pod ziemią to narażenie bezpieczeństwa. Wskazywali na braki w zatrudnieniu w kopalniach „Sośnica-Makoszowice”, „Knurów-Szczygłowice”, „Bielszowice” i „Piast”. „Sierpień 80” zapowiedział, że podejmie także działania zmierzające do zwiększenia limitów przyjęć pracowników w pozostałych spółkach węglowych.

Po tym spotkaniu także rzecznik prasowy Kompanii, Zbigniew Madej potwierdził, że

dokonano ustaleń ze związkami, zastrzegł jednak, że ostateczne decyzje dotyczące wielkości przyjęć należą do zarządu Kompanii. Lecz rzecznik szybko zmienił zdanie. Wkrótce bowiem zarząd spółki wydał oświadczenie, w którym można przeczytać: „zarząd KW w planie techniczno-ekonomicznym na 2011 rok odnoszącym się do zatrudnienia założył, że przyjęcia do pracy w skali roku wyniosą około 1900 osób”.

Zarząd Kompanii Węglowej przedstawił 9 marca dokumenty, pokazujące, że w kopalniach Kompanii Węglowej brakuje ludzi – zaznacza Bogusław Ziętek. Szef „Sierpnia 80” śmieje się z komunikatu wystosowanego 10 marca przez zarząd Kompanii Węglowej.

– Pokazano, że brakuje 1502

osoby. Należy ich zatrudnić dodatkowo ponad to, co zapisano w Planie Techniczno-Ekonomicznym spółki. Zapisano w nim, że zostanie przyjętych około 1900 osób. A z dokumentów wynika, że brakuje na 2011 rok jeszcze 1502 osoby. I tylko formalnością miało być przeniesienie tego na decyzje i zapisanie w dokumentach. Ci ludzie muszą zostać przyjęci ze względu na braki kadrowe i zostaną przyjęci. Natomiast oświadczenie zarządu Kompanii jest kuriozalne. Zarząd nie chce się bowiem przyznać do tego, że w kopalniach brakuje ludzi, co naraża na niebezpieczeństwo życie i zdrowie górników – podsumowuje Ziętek.

Patryk Kosela

Fiat: Nie mylmy pojęć

Kolejny tydzień przyniósł dwie tury negocjacji, dzień wypłaty oraz kolejny wzrost niezadowolenia pracowników Fiata z poziomu wynagrodzeń.

KRZYSZTOF MORDASIEWICZ



Michał Tomaszek

Negocjacje nie przyniosły żadnego efektu, bowiem kpiną z załogi jest proponowanie podwyżki średnio o 130 złotych od 1 marca oraz wprowadzenie dodatkowego bata na pracownika, wycenionego na 60 złotych. Wypłaty zgodnie z przewidywaniami, ale przede wszystkim z matematyką, pokazały, że ciężko pracujący na liniach produkcyjnych w bardzo wysokim standardzie jakościowym, pod czujnym okiem „strażników na wieżyczkach”, zarabiają porównywalnie do osób wykładających towar w Biedronce. W takich uwarunkowaniach trudno się dziwić, że pracownicy Fiata raz po raz pokazują wyraz swego niezadowolenia.

Silny związek, silna załoga

Jednak już nieraz mówiliśmy i pisaliśmy, by okazać skutecznie swoje niezadowolenie, potrzeba jest spełnienia kilku warunków. Konkretnie dwóch. Niby tak mała, a jednak tak trudne jest to do wykonania. Będziemy powtarzać jak mantrę: potrzeba silnej załogi i silnego związku.

Przez ostatnie kilka tygodni

usilnie staraliśmy się zaprosić wszystkie związki do wspólnego stołu i stworzenie żądania podwyżek płac. Pozostałe związki nie odpowiedziały pozytywnie, wybierając drogę proszenia dyrekcji o podwyżki (pismo z 9 marca), zamiast wystąpienia z żądaniem i rozpoczęcia procedury przewidzianej ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Jednak już w dniu następnym „Solidarność” sama, nie oglądając się na innych, ogłosiła na swoich stronach, że wszczyna spór o podwyżkę 500 złotych. Powtarzają więc w trzy miesiące po nas te same procedury i zrozumieli widać, że wspólne stanowisko związków w Fiacie jest nieosiągalne. My też mamy takie zdanie. Dlatego jeden z warunków uzyskania satysfakcjonujących podwyżek płac jest pozornie nie do zrealizowania. Skoro nie można stworzyć silnej reprezentacji związkowej, to czy nie powinno się pójść w kierunku wzmocnienia jednego ze związków? WZZ „Sierpień 80” uważa, iż jest to najlepsze rozwiązanie. A komu ma załoga zaufać? Wydarzenia ostatnich miesięcy wyraźnie pokazują i dają jednoznaczny od-

powieź. Tylko „Sierpień 80” i „Solidarność Popiełuszki” przeciwstawiły się wprowadzeniu elastycznego czasu pracy. Także tylko te dwa związki próbowały stworzyć wspólne stanowisko. Jednak od kilku dni, podejrzewamy, iż wskutek zwiększonych nacisków ze strony dyrekcji na niektórych działaczy związkowych, „Solidarność Popiełuszki” także przeszła na tryb proszenia dyrekcji.

Mówiliśmy także o silnej załodze. Na spotkaniach z pracownikami montażu w dniu 9 marca można już było przypuszczać, że poziom złości, wzburzenia oraz niezadowolenia pracowników doprowadzi do tego, że powstanie załoga, która będzie mogła wyartykułować swoje oczekiwania. Zobligowano nas, byśmy 10 marca już od 6 rano byli gotowi na rozpoczęcie protestu. Byliśmy gotowi, byliśmy na montażu. Tylko po raz kolejny stało się tak, że nad jednością pracowników zapanował strach i terror siany przez dozór, któremu wyraźnie sekundowali nakręceny kłamstwami przedstawiciele „Solidarności”.

ciąg dalszy >> str. 6

Struktura „Sierpnia 80” powstała w opolskim sklepie OBI

Kolejne markety mówią: Dość!

Sytuacja pracowników w wielu marketach znanej sieci handlowej OBI jest tragiczna, o czym pisaliśmy w „Kurierze” już nieraz. Brak podwyżek, zredukowana poniżej minimum załoga, oszczędności kosztem bezpieczeństwa pracowników oraz ciągła presja wywierana za pomocą oceny przez tajemniczego klienta (V-test) – to tylko niektóre z bolączek. Ostatnio został wprowadzony system premiowy, z którego jak dotąd żaden szeregowy pracownik nie otrzymał złamanego grosza, ale daje on za to podstawę zarządzającym do ciągłego poganiania pracowników.

Wszystko to powoduje, że pracownicy mówią dość! Postanawiają nie czekać dłużej na cuda, przestają wierzyć w obietnice bez pokrycia i propagandowy show urządzany przez centralę OBI. Organizują się i wstępują w szeregi Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, by aktywnie walczyć o poprawę swego losu. 10 marca br. w OBI Dom i Ogród w Opolu zawiązane zostały struktury „Sierpnia 80”.

Praca w markecie, także budowlanym to nieustanna walka. Pracownicy „walczą” z towarem, przebudowami, sezonowymi zmianami asortymentu, równocześnie muszą być skutecznymi sprzedawcami w myśl zasady „klient nasz Pan”. Wielu pracowników, zwłaszcza zatrudnionych od lat, uważa, że market czasu świetności ma już za sobą, a obecna polityka firmy do niczego dobrego nie doprowadzi. To przykre dla ludzi zaangażowanych w pracę dla dobra firmy nierządno od początku istnienia marketu.

W chwili obecnej jesteśmy poddawani nieustannej presji na wyniki sprzedaży, przy równoczesnym cięciu kosztów i obsadzie mniejszej o 1/3 w

porównaniu do roku ubiegłego. Wiąże się z tym sytuacja, że warunki pracy urągają przepisom BHP. Brak nam sprzętu, aby skutecznie i bezpiecznie pracować. Market w Opolu po przebudowie wypełniony jest towarami aż po dach, a pracownicy najczęściej w pojedynkę (ze względu na brak personelu), z narażeniem własnego i cudzego zdrowia i życia wykonują codzienne obowiązki. Coraz częściej zdarzają się wypadki przy pracy (nie zgłaszane!), będące wynikiem niewłaściwego zabezpieczenia miejsca pracy, braku narzędzi pracy, jak i fizycznej nie- możliwości „pojed y n c z e g o ” człowieka, postawionego w sytuacji, kiedy ma do wykonania

zadanie wymagające pomocy lub choćby obecności innej osoby.

Dodajmy do tego wszystkie fakty, że w firmie od trzech lat nie ma podwyżek płacy zasadniczej. Zamiast nich od początku roku jesteśmy objęci programem premiowym, który zakłada dodatkowe pieniądze po osiągnięciu określonego wyniku sprzedaży. Od momentu wejścia programu w życie, kładzie się na jego realizację ogromny odgórny nacisk, w odczuciu wielu kosztem ich bezpieczeństwa i zdrowia. A biorąc pod uwagę obecne braki sprzętowe i personalne, cel jest dla nas niestety nieosiągalny...

Na koniec chcielibyśmy zauważyć, że jesteśmy ludźmi (!), którzy wkładają maksimum, a nierządno i więcej wysiłku w wykonywanie powierzonych im obowiązków. Warto, by ktoś to docenił, nie pozostawiając nam profitu w postaci jedynie własnej satysfakcji, w dodatku obrzydzonej poprzez ogólnie panującą atmosferę nagonki.

Tekst nadesłany przez Komisję Zakładową w opolskim OBI

Organizujmy się!

My, pracownicy OBI tylko wspólnie zjednoczeni w silnych, licznych związkach zawodowych dbających o interesy pracowników możemy poprawić nasz los! Dlatego zachęcam wszystkich do porzucenia biernej postawy i strachu, najwyższa pora przypomnieć sobie prawa dane nam Konstytucją RP, prawem pracy i Ustawą o związkach zawodowych i razem o ich respektowanie przez OBI walczyć! W jedności siła!

Wojciech Nawrot

Katowicki Holding Węglowy

Albo idziemy razem, albo zwińcie sztandary

Górnicy Katowickiego Holdingu Węglowego podczas odbytej w lutym demonstracji pod siedzibą spółki wyraźnie i dobitnie powiedzieli, że mają dość oszukiwania. Mają dość decydowania za nich przez pseudozwiązkowców, będących na usługach pracodawcy. Górnicy potępili działania Rady Pracowników, która jak wiemy składa się z szefów związków zawodowych działających w KHW S.A. (w składzie Rady Pracowników nie ma przedstawiciela WZZ „Sierpień 80”), a która to Rada ponosi pełną odpowiedzialność za obecną sytuację w Holdingu w kontekście zmian systemu wynagradzania. Podczas demonstracji zażądano zaprzestania szkodliwego na rzecz górników działania tej Rady.

Moim zdaniem, każdy związek zawodowy winien z imienia i nazwiska podać swego przedstawiciela, który w tej Radzie za górników podejmował decyzje o poparciu nowego systemu wynagradzania uzależnionego od wydobycia - nie ma się czego wstydzić, bo przecież ci przedstawiciele z nieba nie spadli. Ja bym z miłą chęcią podał do wiadomości górnikom, kto zasiada z ramienia WZZ „Sierpień 80” w Radzie Pracowników, ale niestety - WZZ „Sierpień 80” nie posiada tam swego przedstawiciela i nie wiem, czy to dobrze czy źle, ale wiem jedno - tam gdzie jesteśmy, informację o ewentualnych decyzjach krzywdzących pracowników niezwłocznie trafiają

do samych zainteresowanych.

WZZ „Sierpień 80” zawsze podkreślał, iż podjęcie decyzji, czy podpisanie porozumienia w imieniu górników winne być z samymi zainteresowanymi przedyskutowane. Nie może być tak, że ramię górnik wstaje jedzie do pracy i na frezunku się dowiaduje o tym, że jego wynagrodzenie jest uzależnione od wydobycia. Czy przez taką postawę można mieć zaufanie do związków zawodowych i biernie patrzeć, jak pod przykrywką Rady Pracowników sprzedają interesy górników kawałek po kawałku? Nie! Po sto króć nie!

Jeżeli związek zawodowy, który ma swego przedstawiciela w składzie Rady Pracowników, a który dopuścił się zdrady interesów pracowniczych, nie umie z tym sobie poradzić, to znaczy, że jego zaufanie wśród górników wygasło i nie ma i nie może być miejsca w Holdingu na związki zawodowe, które we własnych szeregach nie umieją se poradzić ze zdrajcami. Na drugi dzień po demonstracji załoga jednego oddziału KWK „Wujek” podczas spotkania na frezunku zawniosowała o przeprowadzenie referendum na temat wyboru jednego związku do ich reprezentowania. Frustracja i niechęć pracowników do liczby działających związków zawodowych jest ogromna i po części zrozumiała, gdyż postawa większości związków zawodowych w Holdingu na to usilnie pracuje. Przeprowadzenie takowego re-



Michał Tomaszek

ferenda nie ma jednak żadnej mocy sprawczej. Jedynie może ono wskazać wolę większości i tyle. Mam inną propozycję: niech każdy przemyśli na spokojnie wszystkie fakty i się zapisze lub przepisze do tego związku, który w jego odczuciu będzie walczył o interesy pracownicze i go w dotychczasowej walce nie zdradził.

Spór zbiorowy

Komisja Zakładowa Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” działająca na szczeblu KHW S.A. w dniu 23 lutego 2011 roku, wobec braku reakcji ze strony zarządu Holdingu po demonstracji, wszczęła formalnie spór zbiorowy wysuwając sześć żądań:

1. Podwyżki wynagrodzeń dla pracowników KHW S.A. w kwocie 500 złotych miesięcznie.
2. Przestrzegania zapisów HUZ, tj. wypłaty 14-tej pensji.
3. Zmian w strategii KHW S.A. dotyczących między innymi:

a) natychmiastowego odstąpienia od wprowadzenia nowego systemu wynagradzania uzależnionego od wydobycia,

b) odstąpienia od zmniejszenia zatrudnienia w KHW S.A. o 5000 osób.

4. Przedstawienia realnego planu naprawczego naszej firmy opartego na analizie działalności KHW S.A. w przeciągu ostatnich 5 lat.

5. Jasnego określenia przyszłości KHW S.A., z którą związany jest los 20 000 pracowników i ich rodzin.

6. Rzeczywistego i rzetelnego dialogu ze stroną społeczną opartego o prawdziwe dane ekonomiczno-finansowe całej Katowickiej Grupy Kapitałowej.

Jednocześnie Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” w KHW S.A. wystąpiła do wszystkich organizacji związkowych działających w spółce z apelem o poparcie wysuniętych żądań i przystąpienie do sporu zbiorowego. Po dzień dzisiejszy na

nasz apel odpowiedziały tylko dwie organizacje, tj. NSZZ „Solidarność 80” i ZZ „Kontra”. Pozostałe związki zawodowe znowu nabrały wody w usta. Nie można stać z boku, nie chcemy słownego poparcia lub nawet pisanego z jednej strony a z drugiej kupczenia z zarządem za górników i naszymi plecami. Górnicy oczekują jasnego określenia się wszystkich organizacji związkowych, jeżeli związki zawodowe się nie określą wobec nich określą się pracownicy.

Jeszcze raz apeluję do wszystkich organizacji związkowych (zakładowych organizacji związkowych) działających w Holdingu: obudźcie się i dołączcie do WZZ „Sierpień 80” nim będzie za późno!

18 marca br. odbędzie się demonstracja organizowana przez wszystkie centrale górniczych organizacji związkowych, na którą zapraszam wszystkich pracowników KHW. Demonstracja ta między innymi jest wyrazem sprzeciwu wobec tego, co się dzieje w Holdingu. Wyrazem wsparcia wobec wysuniętych w sporze zbiorowym żądań i nie wyobrażam sobie, aby 18 marca centrale związkowe szły razem, górnicy wszystkich spółek węglowych szli razem, a w Katowickim Holdingu Węglowym S.A. znowu zapanowała zimna wojna i dalej brakowało reakcji za strony związków zawodowych na apel WZZ „Sierpień 80”.

Szczepan Kasiński

Przewodniczący

WZZ „Sierpień 80” w KHW S.A.

Jastrzębska Spółka Węglowa

Prywatyzacja jak tania wyprzedaż

Ministerialne resorty gospodarki i Skarbu Państwa nazwały rok 2011 „rokiem prywatyzacji w górnictwie”. I za wszelką cenę prą ku prywatyzacji węglowych spółek. Pierwsza pod młotek ma pójść Jastrzębska Spółka Węglowa. Mówi się, że na giełdę ma wejść jeszcze w tym półroczu. Prywatyzacja ma być dokonana za wszelką cenę, głównie kosztem górników.

Wiceminister gospodarki Joanna Strzelec-Łobodzińska zastrzega, że nie będzie żadnych gwarancji zatrudnienia dla górników - ani dziesięcioletnich, ani krótszych. - O pakiecie socjalnym i ewentualnych gwarancjach zatrudnienia górnicy powinni rozmawiać bezpośrednio z zarządem spółki - twierdzi wiceminister. Innego zdania jest prof. Andrzej Barczak: - Górnicy

nie powinny rozmawiać o tym z prezesem Jastrzębskiej Spółki Węglowej Jarosławem Zagórowskim, tylko z wicepremierem i ministrem gospodarki Waldemarem Pawlakiem. Potrzebne są gwarancje na piśmie - mówi. To ważny głos, bo prof. Barczak słynie ze swej niechęci do związków zawodowych. Sami związkowcy podkreślają, że nie dojdzie do jakiegokolwiek prywatyzacji w górnictwie, jeżeli nie będzie do ustawy górniczej dopisanego punktu, iż Skarb Państwa zachowa władztwo korporacyjne nad spółkami węglowymi oraz jeżeli nie będzie gwarancji pracowniczych.

O prywatyzacji ze związkami chciał rozmawiać znany z niedoładności minister Skarbu, Aleksander Grad. Zaproszenie

trafiło tylko do niektórych organizacji związkowych, stąd zaproszenie odrzuciły wszystkie centrale. Zdaniem Bogusława Ziętka, przewodniczącego WZZ „Sierpień 80”, zaproszenie z resortu Skarbu dla wybranych związków z JSW jest próbą skłócenia związkowców i rozbięcia związkowej jedności. Zapewnił, że w najważniejszych dla branży sprawach związkowcy będą działać wspólnie. - Ministerstwo usiłuje pozorować dialog w tym zakresie, a my oczekujemy prawdziwego dialogu i merytorycznej rozmowy o problemie w skali całego górnictwa. Dlatego nikt nie pojedzie na spotkanie do ministra Grada - powiedział Ziętek.

- Nie dziwię się górnictwem związkowcom zawodowym, iż obawiają się, że środki z prywatyzacji

JSW zostaną przeznaczone na potrzeby budżetu. Dlatego musi być zagwarantowane na piśmie, że te środki pójdą na realizację inwestycji w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Minister finansów Rostowski nie może zawłaszczać środków z prywatyzacji JSW - mówi w rozmowie z portalem wnp.pl Barczak.

- Zapytaliśmy ostatnio wice-minister gospodarki Joannę Strzelec-Łobodzińską o to, jaki jest cel prywatyzacji JSW z perspektywy resortu gospodarki - informuje Bogusław Ziętek. - I, co znamienne, nie otrzymaliśmy odpowiedzi na to podstawowe pytanie! Cały czas mówiło się, że celem prywatyzacji poprzez giełdę ma być pozyskanie środków na realizację niezbędnych inwestycji. Jednak obawiamy się, że te środki pójdą w całości

na potrzeby budżetu. Ponadto przy obecnej koniunkturze JSW byłaby w stanie samemu sfinansować te inwestycje - podkreśla szef „Sierpnia 80”. - Nie do przyjęcia jest dla nas sytuacja, w której minister skarbu mówi, że prywatyzacja JSW będzie w maju lub w czerwcu, choć niczego dotąd nie ustalono i mamy praktycznie same niewiadome - podkreśla Ziętek.

Półgóra

Z poważnego tonu wyłamuje dyskusji wyłamał się oczywiście Jarosław Zagórowski. Ten niesamodzielny prezes, inspirowany sztabem PR-owców. Zagórowski poprosił związkowców o... wypożyczenie flag, bo w geście solidarności z protestującymi górnictwem chce oflagować biuro zarządu. - Moja pensja też

Kompania Węglowa

Przyjęcia muszą być!



Od początku roku w śląskich kopalniach zginęło dziewięciu górników. Kilka dni temu 48-letni sztygar zmianowy oddziału maszynowego kopalni „Bielszowice” w Rudzie Śląskiej. Związkowcy ostrzegają: w kopalniach jest za mało pracowników, górnicy harują za dwóch. Tyle, że Kompania Węglowa nie ma zamiaru rozmawiać na ten temat nie tylko ze związkami, ale nawet z Wyższym Urzędem Górniczym.

– Spółki węglowe igrają życiem górników. Tak samo było przed wypadkiem w Halembie pięć lat temu – oskarża Bogusław Ziętek, szef WZZ „Sierpień 80”.

Delegacja 14 związków działających w Kompanii przysłała do Piotra Litwy, prezesa WUG-u. Związkowcy opowiadali o pogoni za zyskiem, presji na wynik, za małych obsadach w kopalniach. Litwa zaproponował trójstronne spotkanie z zarządem Kompanii i związkami. Ale od Kompanii usłyszał: nie. Dlaczego?

– Usłyszeliśmy, że kwestie zatrudnienia to kompetencja kierowników ruchu – mówi Janusz Malinga, dyrektor departamentu warunków pracy w WUG-u, który uczestniczył w spotkaniu.

Jerzy Markowski, ekspert od górnictwa, ocenia zachowanie szefów spółki jako dziwne. Także jego zdaniem ludzi w kopalniach jest za mało. – Aż 25 tysięcy osób wykonujących prace

w kopalniach to pracownicy firm zewnętrznych. Ci zatrudnieni na etatach bywają przemęczeni, pracują więcej niż powinni. To jedna wielka improvizacja – podkreśla Markowski.

Zdaniem związkowców, by w kopalniach samej tylko Kompanii było bezpiecznie, należałoby przyjąć w tym roku 3900 górników, a nie 1900, jak zaplanowano. – Nie będę tego komentować – ucina Zbigniew Madej, rzecznik Kompanii. Wcześniej twierdził, że poziom zatrudnienia w spółce gwarantuje bezpieczeństwo.

Czy w kopalniach największej w Europie spółki górniczej zatrudniają o 2000 górników za mało ponad tegoroczny plan przyjęć, by praca była bezpieczna? Dlaczego zarząd spółki nie zgodził się na spotkanie trójstronne ze związkami i Wyższym Urzędem Górniczym w tej sprawie? Madej odmawia komentarza.

Czternaście związków działających w spółce zaalarmowało prezesa WUG-u o pogoni za zyskiem, presji na wynik, zbyt małych obsadach na dniówkach. Tymczasem w kopalniach od początku roku w wypadkach zginęło już 9. górników.

– To był bardzo zły początek roku. Mieliśmy sygnały, że problemy z bezpieczeństwem mogły mieć związek z niedoborami w załodze – podkreśla Jolanta Talarczyk, rzecznik Urzędu.

została zamrożona – napisał prowokacyjnie do strony społecznej. Najwyraźniej zapomniał o premii, jaką dostał niedawno za rok 2009, choć to był rok, w którym spółka poniosła stratę na opcjach walutowych i to z winy prezesa.

Laurkę za parcie do prywatyzacji JSW wystawiła ostatnio Jarosławowi Zagórowskiemu „Rzeczpospolita”. Pisze o nim: „jest uparty i zdarza mu się wybuchnąć i że to jego >>półgóralska<< natura daje o sobie znać”.

„Ostatnio jest najmniej lubianym górniczym prezesem (pod jego domem organizowano pikietę, wejście do jego spółki zamurowano), bo odważył się powiedzieć związkom >>nie<< i np. w kryzysowym roku 2009 zmniejszyć fundusz płac czy wprowadzić tzw. piątki bez wydobycia” – czytamy w „Rzpie”. Dziennik dodaje, że prezes z Jastrzębia lubi narciarstwo i surfing, a w kalendarzu JSW obrazującym pasje pracow-

ników firmy jest jego zdjęcie na motorze.

Na ostro

Tymczasem sytuacja w Jastrzębskiej Spółce Węglowej robi się coraz bardziej napięta. Fiaskiem zakończyły się mediacje płacowe, nie ma poważnych prac nad Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy, a związki zawodowe negatywnie oceniają Plan Techniczno-Ekonomiczny na 2011. Mediacje w sporze zbiorowym prowadzonym w JSW w sprawie podwyżek płac zakończyły się niepowodzeniem. Ostatecznie podpisany został protokół rozbieżności, bo przedstawiona propozycja zarządu może zmniejszyć zarobki nawet o 25-30 procent!

3 marca w kopalniach JSW odbyły się masówki informacyjne dla załóg. Zatrudnionym przekazano informacje na temat planowanego referendum strajkowego, zakończonych protokołem rozbieżności mediacji

Ostatnie ostrzeżenie

18 marca o godzinie 10 w Katowicach spod Spodka ruszy wielka górnicza manifestacja. Wezmą w niej związkowcy ze wszystkich spółek węglowych. To może być nawet 5000 osób. Związkowcy przejdą najpierw spod katowickiego Spodka pod Śląski Urząd Wojewódzki, gdzie wręczą wojewodzie śląskiemu petycję dla premiera Donalda Tuska. Następnie manifestujący przejdą pod siedziby zarządów Kompanii Węglowej i Katowickiego Holdingu Węglowego. Tam protest się zakończy.

Związkowcy sprzeciwiają się zmianom w prawie górniczym, które ich zdaniem nakładają na spółki kolejne niepotrzebne podatki – setki milionów złotych. To gigantyczne obciążenie może sprawić, że i tak trudna sytuacja górnictwa, jeszcze się pogorszy.

Centrale związkowe nie chcą też prywatyzacji Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Nazywają ją „skokiem na kasę”. Podkreślają, że załogi kopalni spółki nie są w żaden sposób zabezpieczone. Kolejny powód to łamanie prawa w KHW i KW, fatalny poziom bezpieczeństwa w spółkach. Sprzeciw budzi także przekazanie nadzoru nad górnictwem z resortu gospodarki do ministerstwa Skarbu Państwa. Związkowcy zapowiadają, że ten protest będzie ostatnim ostrzeżeniem dla rządu.

Aldona Minorczyk-Cichy
za: „Dziennik Zachodni”

płacowych oraz szczegółów planowanej prywatyzacji spółki. Związkowcy przekonywali, że ich żądania nie są wygórowane. 10-proc. podwyżka będzie oznaczać, że każdy z górników dołowych zyska od 200-300 zł miesięcznie. Mniej więcej o tyle, zdaniem związkowców, spadły płace w kopalniach od 2009 roku, gdy spółka znalazła się w kryzysie i musiała m.in. ograniczyć wydobycie. Teraz sytuacja się zmieniła. Firma ma ponad miliard złotych zysku, jest koniunktura na węgiel i nasze propozycje są w pełni uzasadnione

Manifestacje i pikiety pod biurem Zarządu JSW SA oraz pod instytucjami i urzędami państwowymi, przeprowadzanie blokad transportu kołowego i kolejowego, strajków dobowych, strajków kroczących, aż do strajku generalnego włącznie – to możliwe scenariusze pisane przez górników z kopalń Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Patryk Kosela

Będą szczegółowe kontrole

Rozmowa z Januszem Malingą, dyrektorem departamentu warunków pracy Wyższego Urzędu Górniczego
W jakich okolicznościach Kompania Węglowa odmówiła spotkania trójstronnego w sprawie bezpieczeństwa?

Związki zawodowe informowały nas, że obsady pracowników w kopalniach są niedostateczne i może to powodować niebezpieczne sytuacje. Chcieliśmy doprowadzić do spotkania trójstronnego w tej sprawie z zarządem Kompanii Węglowej. Usłyszeliśmy, że to kompetencja kierowników ruchu.

Zarząd spółki mógł odmówić spotkania?

Tak. Zgodnie z prawem.

Co będzie dalej?

Ponieważ dochodzą do nas niepokojące sygnały będziemy te kwestie niezwykle precyzyjnie badać podczas kontroli. Tak było m.in. w „Wieczorku”, gdzie zginął górnik.

Co tam się stało?

Ustaliliśmy, że obsada nie była zgodna z tym co zakładał projekt techniczny. Rozumiemy, że spółki węglowe są nastawione na zysk, podnoszenie wydajności, ale nie można przy tym zatracić zdrowego rozsądku.

Kompania naraża górników

Rozmowa z Bogusławem Ziętkiem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80”

Co zdaniem związkowców dzieje się w Kompanii Węglowej?

Spółka świadomie i z premedytacją ryzykuje zdrowiem i życiem górników tak, jak kilka lat temu w „Halembie”, gdzie w katastrofie zginęło 23 górników. Tym powinien zająć się prokurator.

A konkretnie? W jaki sposób?

Fałszując dane o stanie zatrudnienia w kopalniach, naginając liczby do swoich potrzeb - zarząd popełnia przestępstwo. W spółce brakuje około 2000 pracowników ponad tych 1900, których, planuje zatrudnić w tym roku Kompania.

Jakie są tego skutki?

Proponowane przez zarząd obsady dniówek nie zapewniają bezpieczeństwa pracy, ani wykonania nałożonych na pracowników zadań. Górnicy w kopalniach Kompanii pracują pod ogromną presją. Wczoraj chcieliśmy ogłosić spór zbiorowy, ale jest jeszcze pewna szansa, że jednak spółka spełni nasze żądania.

Rozmawiała AM-C
za: „DZ”

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Fiat: Nie mylmy pojęć

>> dokończenie ze str. 3

Podczas spotkania na stołowiec o 9:30 z niemałym zdziwieniem od kilku krzykaczy dowiedzieliśmy się, że to przez nas nie wyszedł ich protest: bo mamy duże samochody, bo mamy duże brzuchy, bo nigdy nie braliśmy udziału w żadnym strajku. Bardziej bzdurnej argumentacji chyba nie da się wymyślić. Jak może mi młody pracownik z niecałym trzyletnim stażem pracy robić tego typu zarzuty? Czyżby niemoralne było to, że jeżdżę 6-letnim autem wartym 25 tys. zł? To po kilku latach pracownik Fiata może sobie kupić nowe auto? Co za znaczenie ma czyjś brzuch i jak może ktoś, kto nie brał udziału w strajku, który był wielkim wspólnym dziełem załogi, opowiadać bzdury, o tym, czego nie widział i w czym nie uczestniczył? Komu to służy? Nie tędy droga.

Wiemy i mamy świadomość, że walczy się z liderami „Sierpnia 80” w przeróżny sposób. Utrudnia się nam pracę, jak tylko można. Puszczą się w obieg przeróżne plotki i kłamstwa, pomawia się o najprzeróżniejsze sprawy. Tylko komu to jest na rękę? Komu zależy na tym, by nas zdyskredytować? Obejrzyjcie się wokół: o co chodzi krzykaczom, którzy kłamstwami i na podstawie plotek zadają pytania i z krzykiem, nie słuchając odpowiedzi wychodzą ze spotkania? A może dostają za to dole? Kopertę? Podwyżkę? Bo chyba nie dla samej wazeliny... My nie mamy zamiaru odpowiadać tymi samymi metodami. Nikogo nie atakujemy personalnymi napaściami. Nic nas nie obchodzi, ile razy ktoś chodzi do fryzjera, kto buduje dom i komu po znajomości załatwia się lekką robotę. To nie nasze metody i nie niżymy się do nich, bo takie jątrzenie i prywatne opluwanie się niczemu nie służy, oprócz wzmacniania dyrekcji i dzielenia załogi. To nie nasze metody - od początku obecnego konfliktu nikogo nie zaatakowaliśmy personalnie, a jeśli krytykujemy innych to za to, co robią, lub czego nie robią w interesie załogi, a nie za to, jak wyglądają i czego się dorobili. Nie mamy zamiaru dać się sprowokować i wszczynać tego typu personalnych awantur. Mówimy temu dość, bo to służy wyłącznie dyrekcji, która jątrzy, dzieli i rządzi.

Kto nie potrafi odpowiedzieć na te pytania, to niech dalej

myśli, że to przez kilku liderów „Sierpnia 80” nie ma co do garnka włożyć. Niech dalej myśli, że to przez „Sierpień 80” został ukarany, zwolniony lub nie dostał podwyżki. Co jeszcze? Inne związki zawodowe prowadzą nagonkę na WZZ „Sierpień 80”, że to co robimy, robimy źle, że to trzeba inaczej nie tak, lepiej. Część pracowników daje temu posłuch. Skoro tak, proszę bardzo niech teraz inne związki zawodowe pokażą co potrafią. Niech z pozycji krytykantów i recenzentów przejdą do działania. Proszę bardzo.



Czas próby

Deklarujemy, że nie będziemy przeszkadzać. Pokażcie co potraficie, skoro do tej pory ograniczaliście się wyłącznie do krytykowania i atakowania naszych działań. Do roboty. Ale niech to będzie coś więcej, niż tylko błagalny list do dyrekcji taki jak ten z 9 marca, gdzie na kolanach związku błagają o kolejne rozmowy, choć dobrze wiedzą, bo usłyszały to nieraz z ust dyrekcji, że „możemy zapomnieć o podwyżkach na poziomie 850, 500, a nawet 300 złotych”. Czy to wszystko na co Was stać? Co macie do zaferowania załodze? Błagalny list o kolejne rozmowy na temat podwyżki o 130 złotych. To jest to, co proponujecie załodze, krytykując nas i atakując za nasze działania. List z prośbą o rozmowę.

A może lepsze jest wejście w spór zbiorowy, który my wszczęliśmy trzy miesiące temu, składając stosowne pisma do dyrekcji i usiłując Was namówić do tego samego, czterokrotnie proponując spotkanie i ustale-

nie wspólnego stanowiska i wspólnej strategii działania. Czy małpowanie naszych działań sprzed trzech miesięcy ma być tym cudownym sposobem na skuteczne wywalczenie podwyżek? Czym różni się nasz spór zbiorowy od tego wszczętego przez Was teraz, oprócz tego, że nasz został wszczęty już dawno, a Wasz dopiero kilka dni temu? Czym? Tylko tym, że straciliśmy mnóstwo czasu, bo dawno już mogliśmy być o wiele dalej. Ale nasz spór był przez Was przedstawiany załodze jako zły, a Wasz ma być cudowny. Za nasz

spór byliśmy przez was atakowani i w chórze z dyrekcją straszycie ludzi, że jest nielegalny i poniosą konsekwencje popierania nas. Taka jest między nami różnica, że my nie odpowiemy tym samym. Powiemy: cieszymy się, że kolejny związek zawodowy wszczął procedurę sporu zbiorowego z dyrekcją i uznajemy ten spór za legalny i zgodny z prawem podobnie, jak legalny i zgodny z prawem jest nasz spór zbiorowy.

Cieszymy się i uważamy, że to dobrze. Szkoda, że tak późno. O wiele za późno. Nie mamy zamiaru, jak Wasi przedstawiciele wmawiać ludziom, że spór jest nielegalny i straszyć ich, że poniosą konsekwencje wspierając w ten sposób dyrekcję. Bo niewątpliwie dyrekcja takich metod użyje, podobnie jak w stosunku do nas. Nie ma żadnej różnicy pomiędzy sporem wszczętym trzy miesiące temu przez WZZ „Sierpień 80”, a sporem wszczętym kilka dni temu przez „Solidarność”. Oba są legalne i zgodne z prawem. Oba prowadzone w trybie ustawy o

rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Jeśli czymś się różnią to kwotą wnioskowanej podwyżki płac: w naszym 850 złotych, w „Solidarności” 500. Życzymy powodzenia tym wszystkim nadgorliwcom, którzy wczoraj tłumaczyli, że nasz spór nie jest legalny, tłumaczenia dzisiaj, że nasz był nielegalny, a taki sam „Solidarność” dziś jest legalny, choć niczym się nie różnią. Nie odpłacimy Wam tym samym, stwierdzając wprost: cieszymy się z wejścia w spór zbiorowy przez NSZZ „Solidarność” legalnego i zgodnego z prawem sporu, bo wbrew temu co piszecie, nie chodzi nam o to, aby koniecznie i zawsze nasze było na wierzchu, czy aby zapisać kolejnych kilku ludzi, lecz chodzi nam o sprawę, podwyżki i zwycięstwo całej załogi. Tym się różnimy.

Jesteśmy związkiem zawodowym utworzonym po to, by bronić pracowników, którzy w polskim systemie prawnym systematycznie pozbawiani są kolejnych praw pracowniczych. Pracowników, którzy są coraz słabsi nie tylko ekonomicznie, ale coraz słabiej zorganizowani i zmotywowani do poprawy swych warunków życia i pracy. WZZ „Sierpień 80” otworzył kilkoma wystosowanymi do dyrekcji Fiata pismami spór zbiorowy. Procedura trwa i będzie kontynuowana. Powinny dalej toczyć się negocjacje, ale poważne o poważnych kwotach, a nie obraźliwe, o kwotach, które są jak plucie w twarz pracownikom. Proponowanych do tej pory rozwiązań finansowych WZZ „Sierpień 80” nie zaakceptuje. Są zbyt odległe od oczekiwań pracowników tyskiej fabryki.

Może referendum?

Sądymy, iż niezbędnym i nieodzownym elementem kolejnych wydarzeń jest przeprowadzenie wśród pracowników referendum. Z wyraźnym określeniem oczekiwań. Referendum, w którym załoga jasno powie, że jeśli nie spełnione zostaną postulaty płacowe gotowa jest na strajk. Nie potrzebujemy tego referendum z powodów formalno-prawnych. Z punktu widzenia prawa zdolność do strajku mamy jako WZZ „Sierpień 80”. Możemy go zacząć w każdej chwili. Ponieważ ustawa jasno mówi, że jeśli pracodawca swoim bezprawnym działaniem uniemożliwia prowadzenie sporu zgodnie z ustawą, organizacja związkowa ma prawo do podjęcia strajku bez koniecz-

ności wyczerpywania dalszych procedur. A pracodawca, zarówno w sporze płacowym, wszczętym przez nasz Związek, jak również w sporze o wolności związkowe, złamał wszystkie możliwe procedury, dając nam prawo do strajku. Nie potrzebujemy referendum z powodów prawnych. Potrzebujemy go, aby uzyskać silny mandat załogi do rozpoczęcia i prowadzenia strajku. Niezbędnym do dalszego działania jest mandat zaufania pracowników. Potrzebnym jest określenie poziomu determinacji załogi. Potrzebujemy referendum, również dlatego, aby pokazać dyrekcji determinację załogi. Aby wreszcie zrozumieli, że załoga jeśli w referendum opowie się za strajkiem, gotowa jest sięgnąć do tego ostatecznego rozwiązania i się nie cofnie. Wygrane referendum to również element presji na dyrekcję, która musi wiedzieć, że jeśli nie potraktuje poważnie sytuacji i żądań pracowników, ich determinacji - to będzie strajk. Takie wygrane referendum z groźbą strajku może być skutecznym sposobem zmuszenia dyrekcji do ustępstw.

Tylko silne i zdecydowane działanie jest w stanie przynieść wymierne efekty. Poprzemy każde rozwiązanie, które da pracownikom satysfakcję, a więc przyzwoite podwyżki. Niezależnie, kto to robi. Ale oświadczamy, iż nie będziemy tolerować działań pozoranckich, obliczonych tylko na chwilowy pokłask. Oświadczamy wyraźnie i zdecydowanie poprzemy każdą akcję strajkową bez względu na to, jak do niej dojdzie. Między innymi dzięki naszym działaniom, naszym sporem zbiorowym, załoga ma prawo do legalnego i zgodnego z prawem strajku w każdej chwili. Gotowi jesteśmy wziąć odpowiedzialność za taki strajk i być z załogą od pierwszego do ostatniego dnia strajku. Do zwycięstwa.

Poprzemy każde działanie, które do tego zwycięstwa nas przybliży. Szkoda, że na taką jasną deklarację nie zdecydowali się inni, kiedy robiliśmy wszystko, aby do tego zwycięstwa się zbliżyć, wychodząc na przeciw oczekiwaniom załogi, która oczekiwała jasnych deklaracji, a nie dyskusji o tym, kto jakim samochodem jeździ i jaki ma... brzuch.

Autor jest wiceprzewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland

Brakuje rąk do roboty

O brakach w zatrudnieniu w sieci handlowej Tesco i o ułomności multiskillingu na przykładzie sklepu w Łukowie.

ZOFIA SZULEJ

Warto poruszyć temat górnolotnych założeń firmy Tesco i realiów, jakie panują w sklepach tej sieci, a więc m.in. proceder multiskillingu. „Procedura multiskillingu na kasach” obowiązuje od 17 lutego br. Cel multiskillingu – zapewnienie obietnicy „Brak kolejek”, zgodnie z polityką firmy. W rozdziale pt. „Codzienne działania związane z multiskillingiem” pkt 1 wyraźnie mówi: „Należy pamiętać, że wsparcie multiskilerów ma być wykorzystywane w sytuacjach wzmożonego ruchu klientów, w celu zapewnienia obietnicy brak kolejek, nie należy traktować multiskillingu jako pełnej standardowej obsady kas”. Rutyna (inny firmowy farmazon) pt. „Zasady przygotowania pracowników handlowych do obsługi na kasie. Multiskiling kasy” mówi wyraźnie, że „przeszkolona do pracy na kasach grupa pracowników sklepu, będzie pomocna w wyjątkowych sytuacjach takich jak: Nagła i wysoka absencja etatowych kasjerów, okresy przedświąteczne, nagły i niespodziewany napływ klientów”.

W ubiegłotygodniowym „Team5” (tak brzmi nazwa biuletynu informacyjnego firmy) w informacji od kadry kierowniczej pracownicy mogli przeczytać taką informację: „Informujemy, że od dnia 02.03.2011 nie będzie już oficjalnych list z osobami wyznaczonymi na multiskiling. Każda osoba obecna i pracująca w danym dniu (z wyłączeniem działu PT oraz osób obsługujących lady) jest obligatoryjnie do multiskillingu przypisana i ma obowiązek reagowania na wezwania z linii kas (czyli uczestniczy w multiskillingu)”. W praktyce oznacza to jednak bieganie na kasy pracowników i liderów, bo kierownictwo (dwie osoby z kierownictwa jak już się pojawia, to wolą stać na Punkcie Obsługi Klienta, a osoby tam zatrudnione udają się na kasy. Reszta kierownictwa nawet się nie zniża do poziomu obsługi klientów a przecież oni też powinni znać doskonale obsługę kas).

Niestety, mała liczba kasjerów powoduje to, że praca multiskilerów jest codziennością i

nikt nie przejmuje się tym, że wspieranie kas nie zwalnia nas z wykonywania swoich codziennych obowiązków. Normalnością stają się brudne półki czy też warzywa na chłodni, a nie na sklepie, bo pracownik siedzi na kasie i nie ma kiedy wyeksponować towar. Nikogo nawet już nie dziwi, że pracownik w jednym dniu jest zmuszany do pracy w różnych działach np.: pracuje jednocześnie na piekarni, na warzywach i na kasach (a czasami jeszcze pomaga na ladach). Pracownicy POK bardzo często pracują jednocześnie w POK i jako liderzy kas (no a jak się pojawi pseudokierownicze „wsparcie”, to siadają na kasy). Pracownicy „przemysłówki” nie mają kiedy odnajdować tzw. braków z zapasem, czyli towarów fizycznie znajdujących się na magazynie, a nie wyeksponowanych na sklepie. Ale kiedy mają to robić, gdy notorycznie obsługują klientów na kasach?

Absencja chorobowa jest bardziej odczuwalna niż kiedyś, bo po prostu jest o wiele mniej osób zatrudnionych. Wiele osób otrzymało wezwania na komisję lekarską do ZUS-u w Radzynie Podlaskim w celu zweryfikowania zasadności otrzymania przez pracownika zwolnienia lekarskiego. Jeszcze się nie zdarzyło, aby ktokolwiek otrzymał informację o bezzasadności tego zwolnienia. Ale perełką w tym jest fakt, kiedy to jedna z pracownic kas przebywając na zwolnieniu lekarskim (podobno chorowała na zapalenie oskrzeli) podczas przebudowy sklepu wykonywała prace serwisowe związane z wykładaniem mrożonek. To pupilka przełożonych i widocznie miała czapkę niewidkę, skoro jej bezpośrednia przełożona kierowniczka DOK, pełniąca na tej zmianie funkcje kierownika DUTY, wiedząc o jej chorobie „nie widziała jej”. W tym dniu pracowała również kierowniczka personalna, która dopiero po interwencji SIP-owca kazała zapracowanej „chorej” opuścić teren sklepu. Tym bardziej jest to śmieszne, że na porannych spotkaniach Ditlo z imienia i z nazwiska mówi się, kto w danym dniu wzięty urlop na żądanie lub jeśli jest na zwolnieniu, to do kiedy. Inną sprawą



jest, na kogo w tym dniu ta pracownica wypisała serwis. No cóż, po co odprowadza uczciwie podatki, jak można wziąć „chorobowe” i wynagrodzenie za serwis.

Do sklepu Tesco w Łukowie dostarczono 4 paleciaki elektryczne, które miały sprawić, że praca będzie bezpieczniejsza i lżejsza. Co z tego, jak za cichym przyzwoleniem zwierzchników posługują się nimi nie tylko pracownicy nieposiadający uprawnień do kierowania paleciakami, ale nawet pracownicy firm zewnętrznych! Wszystko niby działa, ale do czasu jak się coś komuś stanie, w tym być może i klientowi, bo wózkami osoby te przewożą towary po sklepie również podczas normalnego ruchu klientów.

Licz na siebie

Trzeba też wspomnieć o ostatnim chorym pomysle w sieci Tesco, czyli o centralnie zamontowanym na wszystkich sklepach monitoringu. Nasi przełożeni nie tylko w danym sklepie, ale i „na górze” czyli w Krakowie mogą na bieżąco śle-



dzić długość kolejek w sklepach. Założenie jest takie: „dwie osoby przy kasie”. Jedna już może być obsługiwana, druga wyklada towar i taka sytuacja jest w porządku, ale kiedy zjawia się jeszcze jeden klient to zaczyna się problem. Wcześniej, co jakiś odstępek czasu na monitorach kas wyświetlało się pytanie o długość kolejki.

No cóż, aby był wilk syty i

owca cała, czyli dla tzw. świętego spokoju i pięknych wyników w raportach, kasjerki wbiwały liczbę od 1 do 3. Ale z upływem czasu ubywało i kasjerów, a wyniki ciągle piękne. Czyli kasjerki same siebie krzywdziły nawet nie zdając sobie z tego sprawy, no bo niby dlaczego firma ma zatrudniać nowe osoby, skoro ta obsada tak pięknie i wzorcowo daje sobie radę? Kiedy zaczęły wbiwać prawdziwe liczby koszyków (podkreślam koszyków, a nie osób) do obsłużenia trzeba było coś zrobić z tym problemem i przypomniano sobie o czymś takim, jak multiskiling (którego założenia o wzajemnej pomocy i wspieraniu się w wyjątkowych sytuacjach są nawet fajne i życiowe). I znów były piękne raporty aż do czasu, gdy ktoś postanowił zweryfikować dane z raportów z tym, co dzieje się naprawdę.

Zamontowano więc specjalne kamery. Zlecono firmie zewnętrznej zliczanie kolejek. Tylko chyba zapomniano ustalić, co kto liczy, bo kasjerki mają wprowadzać liczbę koszyków, a

firma zlicza najprawdopodobniej liczbę osób stojących przy kasie (nieważne, że może stać po kilka osób z jednym koszykiem). Tak więc slogan naszej firmy: „Tesco dla Ciebie dla Rodziny” powinien zostać chyba zmieniony na: „Dla Ciebie tak, ale Rodzinę zostaw w domu, bo psuje nam raporty”. Po pierwszym zliczaniu wszystkie sklepy otrzymały tzw. czerwone

światło – czyli totalna kłapa. Gdyby chodziło o prawdziwe zmniejszenie długości kolejek to firma poszłaby po rozum do głowy i zatrudniła kolejnych kasjerów. Ktoś wpadł na iście szatański pomysł, aby „poufnie” poinformować sklepy, że od 9:00 co pół godziny są robione zdjęcia linii kas na podstawie, których wyliczana jest długość kolejek. Wystarczy więc pilnować zegarka, czywać przed wyznaczonym czasem multiskilerów i „pstryk”.

Bardziej przeczuleni kierownicy DUTY i liderzy kas notorycznie wzywają multiskiling na kasy no bo a nóż ktoś z zarządu firmy zechce akurat popatrzeć na nasz sklep. Te ciągłe wezwania dezorganizują pracę w innych działach, a nawet zagrażają bezpieczeństwu klientów (pracownik szybko musi dojść do kas, a zostawia palety z towarem, bądź inne nieuprzątnięte przedmioty). Inną sprawą jest higiena. Pracownicy mając brudne ręce często po chemii idą obsługiwać klientów, a kiedyś tłumaczono nam na szkoleniach wstępnych, że kasjer jest wizytówką tej firmy. Szkoda, że to my – zwykli, szarzy pracownicy musimy się wstydzić przed klientami, a nie nasze szefostwo.

Gość w dom...

W przypadku zapowiedzianych tzw. kluczowych wizyt (np. szefostwo z Anglii) po sklepach z danego regionu rozsyłana jest informacja z prośbą o wsparcie danego sklepu pracownikami z innych placówek. Oddelegowane osoby mają pomóc w „wypolerowaniu” danego sklepu na przyjęcie ważnego gościa, bo niby po co taki ma widzieć jak wygląda normalnie sklep dla zwykłych klientów? W zwykłe dni sklepy mają problem z zamówieniem pracowników z firm zewnętrznych, a już o nadgodzinach to można prawie tylko pomarzyć. W przypadku takiej wizyty sklep, który oddeleguje pracownika(ów) może załatwić to w ramach godzin nadliczbowych lub na koszt sklepu (który potrzebuje wsparcia). Można sobie zamówić pracowników APT, czyli na tworzenie fikcji zawsze znajdzie się kasa, bo kiedy ktoś zachoruje z pracowników, to ciągle słyszymy, że na zamówienie pracowników firm zewnętrznych nie ma pieniędzy.

Autorka jest przewodniczącą Komisji Oddziałowej WZZ „Sierpień 80” w Tesco w Łukowie

PZL-Świdnik

Chcą podwyżek i równego traktowania

Już trzeci tydzień trwają rozmowy w sprawie wzrostu płac dla załogi w PZL-Świdnik S.A. Jedynym związkiem zawodowym (na pięć działających w zakładzie) który ujawnił publicznie kwotę podwyżek, jakich się domaga, jest Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”. Jak poinformował przewodniczący Komisji Międzyzakładowej WZZ „Sierpień 80” w PZL-Świdnik S.A., Andrzej Borys: chcą oni 15-procentowego wzrostu płac.

25 lutego cztery związki zawodowe, bez WZZ „Sierpień 80”, podpisały porozumienie o wprowadzeniu w Zakładzie Lotniczym premii za wyniki. Przeciwnie temu porozumieniu wystąpiła spora część pracowników, uznając ją za próbę skłócenia załogi i nierówne traktowanie pracowników PZL.

Do negocjacji płacowych doszło także w Zakładzie Narzę-

dziowym. Po zesłorocznym programie dobrowolnych odejść w tej firmie (spółce córce PZL-Świdnik) pozostało tam 140 pracowników. W tym roku pracownicy nie otrzymali premii ani za styczeń, ani za luty. Komisja Oddziałowa „Sierpnia 80” w Zakładzie Narzędziowym wystąpiła do zarządu spółki z żądaniem wprowadzenia w 2011 r. podwyżki płac w wysokości 10 procent funduszu płac obecnej załogi spółki w odniesieniu do 2010 r. z terminem jej wprowadzenia począwszy od dnia 1 marca 2011 roku. W wypadku braku decyzji kierownictwa spółki w tej sprawie Komisja Związku zapowiedziała, że w ramach prowadzonego sporu zbiorowego rości sobie prawo do podjęcia wszelkich działań przewidzianych przez ustawę.

Związkowcy WZZ „Sierpień 80” wystąpili także 4 marca ze

skargą do Głównego Inspektora Pracy z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności prezesa zarządu Zakładu Narzędziowego, Janusza Kotyńnię. Chodzi o zasady przyznawania talonów świątecznych, które przewidywały wydawanie talonów wszystkim pracownikom, przy czym ilość należnych pracownikowi talonów uzależniały od dochodów rodziny, a nie od swobodnego uznania pracodawcy, jak to miało miejsce. Zdaniem „Sierpnia 80” zasady te stanowią wewnątrzzakładowe prawo nadające tym świadczeniom charakter roszczeniowy i istnieją podstawy do zobowiązania pracodawcy do wydania pokrzywdzonym pracownikom talonów świątecznych oraz rozważenia pociągnięcia prezesa firmy do odpowiedzialności karnej.

Szymon Martys

Mazowieckie: W służbie zdrowia**Warszawa: Żle się dzieje w Centrum „Attis”**

Pracownicy zmuszani są do przechodzenia na kontrakty. Ci, którzy pracują na umowę o pracę, mają bardzo niskie wynagrodzenie zasadnicze. Wiktor Masłowski, dyrektor Centrum „Attis”, nie dąży do konsensusu ze związkami zawodowymi. Realizuje podwyżki, wynikające z art. 59a ustawy o ZOZ w niezwykle niejasny sposób, np. zarządzeniem nr 14/2010 wprowadził podwyżki w formie trzech jednorazowych dodatków, jednocześnie zastrzegając, że terminy wypłat mogą ulec zmianie w przypadku szczególnych trudności finansowych. Ciekawe, na co zostały wydane

środki z NFZ na podwyżki? Masłowski prowadzi niejasną politykę kadrową i płacową, np. w 2001 r. zatrzymał na lokacie bankowej ponad 1,9 mln zł, w 2002 r. – 2,6 mln. Mimo to nie wypłacał pracownikom obligatoryjnego wynagrodzenia z ustawy „203”, co jest przestępstwem! W 2007 r. zwrócił do NFZ kwotę 3 773 060 zł, przeznaczoną na podwyżki dla pracowników. Natomiast dyrektor został wezwany przez NFZ do zwrotu kwoty 3 773 tys. wraz z odsetkami jako niesłusznie wypłaconej podwyżki osobom niezatrudnionym w II kwartale 2006 r. Czy to, że obydwie kwoty są takie same, to przypadek? Do sprawy wrócimy.

Radzymin: Stało się!

Elżbieta Główka – dyrektor SPZOZ w Radzyminie, osoba zaufana marszałka mazowieckiego Adama Struzika, została 9 marca odwołana ze stanowiska i zwolniona ze świadczenia pracy przez trzy miesiące. Pani Główka postanowiła jednak nie opuszczać swojego gabinetu. Nie wiadomo, co pani dyrektor chciała wyczyścić z komputerów? Wiadomo jednakże, że w asyście policji opuściła swój gabinet. Czy to koniec rządów terroru w radzyminskim szpitalu? Wcześniej WZZ „Sierpień 80” jako jedyny związek zawodowy wszedł w spór zbiorowy z Główką i... wywalczył podwyżkę.

WO

W FagorMastercook we Wrocławiu**Podpisane porozumienie**

Porozumienie pomiędzy związkami zawodowymi, w tym WZZ „Sierpień 80”, a pracodawcą zostało podpisane 9 marca. Nazwałbym to raczej zginiętym kompromisem, ponieważ nie do końca jestem zadowolony, ale raczej nie mieliśmy wyjścia.

Zarząd, ze względu na trudną sytuację firmy, chciał zabrać od przyszłego miesiąca nagrodę jubileuszową, dodatek stażowy oraz premie za niechorowanie. Czyli chcieli ściąć całkiem wszystko lub obniżyć o połowę. Udało się wywalczyć za-

chowanie dodatku stażowego, nagrody jubileuszowej oraz premii za niechorowanie w takiej wysokości, jaka jest dotychczas. Ludzie, którzy dostali do tej pory 50 zł, dostaną jeszcze 50 zł. Ze środków zakładu pracownicy dostaną na święta wielkanocne bony. Dodatek stażowy zostanie podwyższony od połowy roku. Premia za niechorowanie dla pracowników umysłowych zostanie wypłacona w wysokości 80 procent. No i najważniejsze – z czego się osobiście cieszą – miało zostać zwolnionych około 300 osób, ponieważ tną wiel-

kość produkcji na wszystkich wydziałach, a udało się wynegocjować, że nikt nie straci pracy. Ludzie mogą być przenoszeni, oddelegowani, ale wypowiedzeń nie dostaną.

Porozumienie nie jest rewelacyjne. Ja sam nie jestem do końca z niego zadowolony, ale lepsze coś, niż nic. Jakby wszystko zabrali to dopiero byłby dramat, a blisko było. Rozmowy były bardzo ciężkie, przepełnione emocjami, trwały od godziny 8 rano do 20 wieczorem. Bardzo dużą i pozytywną rolę odegrał tutaj mediator, po-

Turniej o puchar Przewodniczącego

5 marca w hali sportowej w Bojszowach odbył się Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Związku. Turniej zorganizowała Komisja Zakładowa z Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”.

W turnieju wzięło udział 8 drużyn reprezentujących struktury WZZ „Sierpień 80” z kopalni „Halemba-Wirek”, „Brzeszcze”, „Rydułtowy-Anna”, „Marcel”, „Murcki-Staszic”, „Wujek”, „Sośnica-Makoszowy” i „Ziemowit”.

Po fazie grupowej zostały wyłonione 4 drużyny, które za-

kwalifikowały się do fazy finałowej, gdzie grano systemem „każdy z każdym”. Zwycięzcą tej rywalizacji okazała się drużyna reprezentująca KWK „Ziemowit”, zaś drugie miejsce zajęła drużyna KWK „Halemba-Wirek” a trzecia była drużyna KWK „Sośnica-Makoszowy”.

Najlepszym strzelcem został Szymon Bobla z „Ziemowita” – zdobywca 12 bramek, najlepszym bramkarzem wybrano również reprezentującego kopalnię „Ziemowit” Pawła Brandysa.



nieważ były momenty, kiedy byśmy trzasnęli drzwiami i nerwy wzięłyby górę.

Firma jest w trudnej sytuacji ekonomicznej. Sprzedaż jest mała, szczególnie do krajów Europy Zachodniej, gdzie eksportujemy większość naszych wyrobów. Drastycznie ograniczono wielkość produkcji. Są wydziały, gdzie zlikwidowano całą zmianę produkcyjną. Organizacje związkowe w trosce o miejsca pracy poszły na pewien kompromis z zarządem, lecz nie mówimy, że to koniec naszych działań. Będziemy bacznie przyglądać się zarządowi i patrzeć mu na ręce, a we wrześniu bez względu na sytuację zakładu siadamy do rozmów płacowych na rok przyszły.

Warto raz jeszcze podkreślić, iż dzięki kompromisowi zostanie zachowanych 300 miejsc pracy, ludzie nie dostaną wypowiedzeń. Ci, co dostali 50 zł, dostaną dodatkowe tyle. Wszyscy dostaną bony na święta wielkanocne ze środków zakładu. Z kolei na święta bożonarodzeniowe otrzymają kartę upominkową ufundowaną ze środków zakładu plus bony z Funduszu Socjalnego. System płac zostanie wpisany do Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Dodatek stażowy, nagroda jubileuszowa, premia za niechorowanie zostają utrzymane. Pracodawca optował za tym aby ze względu na straty je znieść. Nie daliśmy ludziom zabrać pieniędzy.

Tomasz Rollnik